

GAZETA LUBELSKA

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, środa dnia 25 kwietnia 1945 r.

Nr. 70

Wojska radzieckie zajął pólnocną i wschodnią część Berlina

Radzieckie Biuro Informacyjne komunikuje: Wojska I Białoruskiego Frontu, kontynuując ofensywę, opanały miasta: Kremen, Flatow, Velten i Nauen.

Na południo-wschód od Berlina wojska tego frontu sforsowały rzekę Dahme i zajęły przedmieścia stolicy Rzeszy: Adlershof, Rudov, Alt. Glinikke i Bonsdorf, gdzie połączyły się z nacierającymi z południa wojskami I-go Frontu Ukraińskiego. Jednocześnie w toku walk ulicznych zajęto pólnocną i wschodnią część Berlina, a mianowicie następujące przedmieścia: Tegiel, Witenau, Renikendorf, Dworzec Śląski i szereg bloków, leżących na północ i wschód od Dworca Śląskiego. Na południe od Frankfurtu nad Odrą zajęto miasta: Förstenberg i Guben.

23 bm. wojska tego frontu wzięły do niewoli ponad 3 tys. niemieckich żołnierzy i oficerów. Ponadto zdobyto: 48 tanków, 200 dział polowych, 2.550 samochodów, 88 parowozów, ponad 1.000 wagonów kolejowych i 113 różnych magazynów z żywnością i amunicją.

Wojska I-go Ukraińskiego Frontu w toku walk zdobyły południową część Berlina z przedmieściami: Mariendorf, Ostdorf, Stahnsdorf i połączyły się z wojskami I-go Białoruskiego Frontu, które sforsowały rze-

kę Dahm, na południowy wschód od Berlina. Wojska radzieckie idące w kierunku Drezna zajęły miasto Grossenhein.

W dn. 23 bm. wzięto na tym odcinku ponad 6 tys. jeńców i zdobyto 38 tanków. Wśród jeńców znajduje się dowódca niemieckiej dywizji „Fried-

rich - Ludwig - Johann“ gen. Bermenblei.

Na wszystkich odcinkach frontu w dn. 23 bm. zdobyto lub zniszczono 110 tanków niemieckich. Ogniem artylerii przeciwlotniczej i w walkach powietrznych zniszczono lub stracono 60 samolotów przeciwnika.

Konferencja prasowa w woselstwie polskim w Moskwie

MOSKWA, 24. IV. — 23 bm. w ambasadzie polskiej w Moskwie odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli prasy zagranicznej i sowieckiej. Zebranie zagał prezydent ob. Bierut, który na zapytanie, jak ustosunkowuje się do zagadnienia włączenia opozycji do rządu polskiego, odpowiedział: „Zgadzą się włączyć jak najszybciej rzesze naszych przeciwników pod warunkiem, że zgodzą się na uchwały konferencji krymskiej.

Na zapytanie co sądzi o układzie handlowym między Związkiem Radzieckim a Polską, odpowiedział, że układ taki jest planowany i przygotowywany.

Następnie prezydent Bierut wypowiedział się w sprawie reformy rolnej w Polsce: „Przeprowadzona reforma rolna ma doniosłe znaczenie historyczne. Zapewni ona chleb chłopom i robotnikom i stwarza podstawy dla dobrobytu“.

Zapytywany o terror hitlerowski

w Polsce prezydent Bierut odpowiedział korespondentom, że na razie nie może podać dokładnych danych. Obecnie liczbę ofiar ocenia się na 6—7 milionów ludzi. Jednak liczba ta po dokładniejszym obliczeniu napewno znacznie wzrośnie.

Następnie prezydent Bierut opowiedział o pomocy, jaką Związek Radziecki okazuje Państwu Polskiemu przy jego odbudowie. Pomoc ta przejawia się w przesyłaniu do Polski artykułów żywnościowych, medykamentów itp., co wydatnie przyczyniło się do usprawnienia życia gospodarczego w Polsce.

Prasa sowiecka o walkach w Berlinie

MOSKWA, 24. IV. Gazeta „Prawda“: Korespondent wojenny donosi, o swoich wrażeniach z walk ulicznych w Berlinie. Płonie przedmieście Weisensee. Słychać huk armat. Wybuchy pocisków. Z nastaniem świtu wojska sowieckie rzuciły się do szturmowania zdobywając niezajęte jeszcze przedmieścia Berlina. Strzelcy sowieccy wdarli się głęboko do Berlina, zajmując dzielnicę Starego Miasta. Tak zwane Berlineralee stosunkowo mało zniszczone, zabudowane jednostajnymi domami w kolorze szarym i ciemno-zielonym. Większość domów nienaruszona, nawet szyby są całe. Z poza spuszczonej firanek wyglądają gdzieś niegdzie ciekawe twarze Berlińczyków. Całą ulicę zdobiją białe flagi. Na autostradzie, wiodącej do centrum Berlina widać tłumy Niemców wracających do miasta.

sta. „Kapitulacja! Idziemy do domu!“ — pada odpowiedź na zapytanie.

Gazeta „Izwestia“: pisze o zaciętej obronie Niemców w śródmieściu Berlina. Wojska niemieckie zdziatkowane i demoralizowane gdzieś indziej poddają się — lecz w centrum miasta rozpętało się piekło. Niemcy, przeważnie SS bronią się rozpaczliwie, zgodnie z rozkazem Hitlera. Wielu mieszkańców uciekło z centrum miasta na przedmieścia, do wojsk sowieckich, gdyż tam czują się pewniej i mniej narażeni na śmierć. Na skrzyżowaniach ulic, we wszystkich przedmieściach Berlina, stoją już nasze żołnierki, regulujące ruch.

Sąd nad Petainem

PARYŻ, 24. IV. 17 maja rozpocznie się w Paryżu przed Trybunałem Stanu proces przeciwko Pétain, zdrajcy narodu francuskiego. Pétain zarzuca się, że zdradził Francję na długo przed klęską, nawiązując potajemnie kontakt z Hitlerem

Daleki Wschód

Na Filipinach oddziały amerykańskie walczące na Mindanao rozdzieliły wojska japońskie na dwie części.

W Birnie brytyjskie oddziały 14 armii, której ruchy okryte są nadal tajemnicą, czyniły ostatnio szybkie postępy wzdłuż linii kolejowej wiodącej do Rangoon.

LONDYN, 24. IV. Flota powietrzna Pacyfiku bombardowała Tachikowa, miasto, położone w rejonie Tokio. Superfortece bombardowały dziś miasto, znajdujące się w pobliżu Tokio. Gwałtowne walki toczą się na wyspie Okinawa.

Samoloty startujące z lotniskowców m. in. samoloty australijskie nadal atakowały Japończyków na pobliskich wyspach.

Z frontu zachodniego

LONDYN, 23. IV. II-ga armia brytyjska walczy pod Bremą i na przedmieściach Hamburga. W rękach sprzymierzonych jest Rotenburg i 75 km odcinek Łaby. Dziś sprzymierzeni rozpoczęli ostateczny atak na Bremę.

9-ta armia amerykańska posuwa się w kierunku Łaby. Miasto Dessau zostało całkowicie oczyszczone przez 1-szą armię amerykańską 7-ma armia amerykańska zajęła miasta Ettingen i Bollingen. 1-sza armia francuska doszła do jez. Bodeńskiego.

Wojska brytyjskie przekroczyły Mozę. W 2 miejscach znajdują się w odległości 40 km od Utrechtu.

7-a armia amerykańska jest w odległości 15 km od Ulm. Wojska generała Pattona walcząc na terenie Czechosłowacji posunęły się naprzód i znajdują się w odległości 20 km od Ratysbony. Gauleiter Norymbergi Karl Holz popełnił samobójstwo, zastrzelwszy przed tym swego następcę.

1-sza armia amerykańska zakończyła zdobywanie Dessau, ale na południu byli wczoraj jeszcze o 25 km od zachodniego brzegu Łaby.

7-ma armia posuwająca się przez Bawarię, znajduje się w odległości niespełna 80 km od Monachium.

3-cia armia generała Pattona, zmieniają kierunek uderzenia, posunęła się w głąb Bawarii, przekroczyła Dunaj pod Donauwörth. 7-ma armia amerykańska kieruje się do Mona-

chium. Przekroczyła Dunaj pod Dillingen i zagraża Augsburgowi.

Front południowy

LONDYN, 24. IV. We Włoszech 8 i 5-ta armia doszły do Padu. Przebyły one w ciągu 2 dni około 60 km. 8-ma armia walczy na przedmieściach Ferrary. Niemcy stawiają tam silny opór.

Uroczysta akademie w 75-tą rocznicę urodzin Lenina

WARSZAWA, 24. IV. 22-go kwietnia w sali posiedzeń Krajowej Rady Narodowej odbyło się uroczyste zebranie, poświęcone pamięci Lenina, zwołane przez Towarzystwo Przyjaciółni Polsko-Radzieckiej. Na zebraniu

obecni byli między innymi przedstawiciele Rządu Tymczasowego i politycznych partii Polski, przedstawiciele nauki i sztuki, działacze organizacji społecznych i przedstawiciele państw obcych.

Reakcja się spodliła

WARSZAWA 24. IV. W związku z mordem porucznika wojska polskiego Stefania Jacheć na terenie jednostek wojskowych odbyły się liczne zebrania manifestacyjne, na których uchwalono następujące rezolucje:

1. Żołnierze wojska polskiego wyrażają swe oburzenie z powodu dokonania ohydny mordu w chwili, gdy żołnierz polski wkracza do Berlina.

2. Zbrodnia ta jest dowodem zupełnego spodlenia reakcji. Żołnierze

wzmogą swoje wysiłki, aby zniszczyć całkowicie hitlerizm i jego ekspozytury.

Szwecja nie przyjmuje hitlerowców

SZTOKHOLM, 24. IV. Do brzegów Szwecji zawiął statek wiozący wyższych oficerów niemieckich. Nie otrzymał on jednak pozwolenia na wjazd do portu.

Śmierć zawisła nad Berlinem

Jeszcze niedawno wzdłuż Unter den Linden — sławnej alei zwycięstwa maszerowały przed Hitlerem butne oddziały „niezwycięzonych”. W zrenicach mieli najpotworniejsze obrazy męki, w takt marszów wojskowych brzmiały im w uszach przekleństwa mordowanych narodów Europy. Defilowali posłusznie przed zbrodniarzem. Nie byli to żołnierze, lecz kaci, bo nie z żołnierzami walczyli, lecz bezbronnymi ludźmi — kobiety, dzieci i starców mordowali.

A jednak Unter den Linden tonęła triumfalnie w powodzi flag i kwiatów. Berlin zachłystnięty nazistowskim patosem obchodził triumfy „wszystkich frontów”. Z tonami marszów i pieśni mieszał się śmiech zadowolenia i radości tłumy, któremu rozkazano cieszyć się w chwili zwycięstwa bezprawia i krzywdy.

Tymczasem w odległości zaledwie 29 km od Berlina w Oranienburgu, w Dachau, Mathausen, Majdanku, Treblince i Oświęcimiu ginęły niezliczone ofiary zbrodniarstwa w nieopisanym mękach i katuszach. Zbrodniarz uśmiechał się na Unter den Linden do wiatującego tłumy. Obiecywał mu zawołanie całego świata, obiecywał spaść po narodach, które miały zginąć.

Gdzieś się podziela buta esmanów z ulic i alei Berlina? Alejami stolicy Niemiec maszerują dziś wojska słowiańskie. Utrudzone stopy rycerskich wojowników — obrońców ojczyzny, obrońców kobiet i starców —

1 Maja świętem państwowym Wniosek KCZZ

WARSZAWA (Polpress). Centralna Komisja Związków Zawodowych zwróciła się do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej oraz do Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej z wnioskiem o ogłoszenie dnia 1-go Maja świętem państwowym.

W uzasadnieniu wniosku, Komisja Centralna Związków Zawodowych stwierdza, że dzień ten jest świętem klasy robotników, która zawsze stała w pierwszych szeregach walki o niepodległość Polski, a w okresie okupacji hitlerowskiej wysunęła się jako czołowy oddział ruchu narodowo-wyzwoleńczego. W dn. 1-go Maja realizowała się walka nie tylko o demokrację i ideały świata pracy, ale również o niepodległość i wolność narodu. W okresie zabobów jak i w Polsce niepodległej dzień ten ekwiał masy pracujące miast i masy chłopkie, stając się dniem walki całej demokracji polskiej. Ofiara życia i krwi setek tysięcy robotników, fakt, że w odrodzonej Polsce klasa robotnicza wzięła na swe barki dzieło odbudowy kraju — predestynuje klasę robotniczą na współgospodarza kraju.

musiały przemierzyć długi szmat drogi, by w zwycięskim marszu trafić do Berlina.

Odwraca się oto karta w dziejach Słowian. Wypchani od tysięcy lat ze swoich pradawnych siedzib nad Łabą i Odrą wracają teraz pomścić krzywdy wszystkich pokoleń. Nie tylko pomścić. Wracają na odwieczne szlaki zachodniej Słowiańszczyzny, by tam się zadomowić, by ugruntować słowiańskie życie na ziemi spulchnionej prochami wielu pokoleń Łużyczan, Wilków, Obotrętów, deptanych i niszczonej przez germańskiego wroga od dziesięciu stuleci.

Pierwotna osada ludów słowiańskich Berlin wyrósł niedaleko od polskiej granicy jako potworny symbol odwiecznego germańskiego „Drang nach Osten”. Wyrósł z militarystyki pruskiej ten nowotwór — złośliwy polip na ziemiach słowiańskich między Łabą i Odrą, — wykarminiony ludzką krzywdą. Biologiczne swe siły czerpał ze słowiańskiego podłoża Górnych i Dolnych Łużyc, gospodarczą podstawą była dla niego rolnicza Wielkopolska i przemysłowy Śląsk, z których wysysał najlepsze soki żywotne.

Przeszłość historyczna jest w Berlinie reprezentowana ubogo. Miasto bez dawnych tradycji i bez wyraźnego oblicza kulturowego stało się kuźnią najpotworniejszych myśli i źródłem najhaniebniejszych rozkazów jakimi dotychczas nie splamił się żaden naród na świecie. Dziś Berlin jest miastem najbardziej znienawidzonym, miastem, nad którym zawisły najpotworniejsze przekleństwa ludzkości. Bezmiar nędzy, bólu, mąk i rozpacz, które ciemiężyły w ciągu ostatnich lat prawie całą Europę, miał swoje źródło w Berlinie. Dlatego wkroczenie wojsk sowieckich i polskich do stolicy Trzeciej Rzeszy ma

znaczenie nie tylko strategiczne. Bezgraniczna radość rozpięająca nasze serca na myśl o zajęciu Berlina pochodzi z przeświadczenia, że padł najważniejszy bastion pruskiego militarystyki i pruskiej organizacji, która chciała przekreślić i unicestwić nawet ślady słowiańskiego życia. Upadek Berlina oznacza kompletne powalenie tych bestialskich planów.

Triumfalnym szlakiem Unter den Linden przemaszerują nasze zwycięskie armie ku bramie Brandenburger Tor, za której murem kryć się będą lekko niedobitki pruskiego żołdactwa.

Żołnierze polscy, szturmujący zwycięsko Berlin i lotnicy bombardujący stolicę Niemiec biorą sprawiedliwy odwet za ohydne morderstwo, dokonane na bezbronnym ciele umęczonej stolicy naszej — Warszawy.

Naród niemiecki biernie przyglądał się potwornościom Hitlera. Aprobując jego zbrodnie brał w nich czynny udział, nie zdobył się na żaden odruch sprzeciwu czy litości. Ponosi więc wraz ze swym przywódcą odpowiedzialność za rozpętany przez niego apokaliptyczny szal mordów.

Nadeszła dziś chwila porachunków, chwila sprawiedliwego wyrównania szali krzywdy i nieszczęść. Nad Berlinem gawisła ołowiana chmura śmierci. Popłoch ogarnia wszystkich Niemców. Wśród huk armat i eksplozujących bomb lotniczych „übermensch” wpadają w obłęd i szukają stryczka jako ostatniego wynalazku wojennej techniki niemieckiej.

A nad murami płonącego miasta powiewają już radzieckie i białoczerwone sztandary — znaki zwycięstwa wolności nad tyranją, symbol odrodzenia Europy w duchu wszystkich demokratycznych narodów.

Zofia Karczewska-Markiewicz

Odbudowa Stolicy

W skrajnie zburzonej Katedrze św. Jana, został przez Niemców rozbita przy pomocy środków wybuchowych. Wskutek wstrząsu zarwał się drewniany strop i wraz z gruzem zasypał znajdujące się w skarbcu przedmioty. Następnie Niemcy wysadzili wielką kasę ogniotrwałą. Ten ponowny wstrząs spowodował dalsze zasypanie skarbcza, dzięki czemu Niemcy nie zdołali ograbić go w całości. Część cennych przedmiotów ocalała. Obecnie wysłannicy Wydziału Architektury Zabytkowej przeprowadzili prace nad zabezpieczeniem tych rzeczy. Spod rumowiska wydobyto kilkanaście obrazów olejnych malowanych na płótnie, drzewie lub na blasze oraz krucyfiksy relikwione, srebrne wota, kielichy, lichtarze itd. Między innymi odnaleziono: portret Alberta Baryczki, fundatora kaplicy cudownego Chrystusa, malowany na blasze, pomalowany z herbem kardynała i napisem: „Stanislaus Josephus Beldan hostius”, obraz św. Jana Chrzesticiela i płaskorzeźbę w drzewie dębowym przedstawiającym św. Jana. Wśród aparatów kościelnych zwraca uwagę złocony kielich św. ks. arcybiskupa Galla, polamana gotycka monstrancja, krucyfik Zygmunta, rozbite srebrne tabernakulum i krzyż z relikwiami czterech Ewangelistów. Odnalezione rzeczy zostały umieszczone w Muzeum Narodowym.

Figurę cudownego Chrystusa ukryto jeszcze w czasie powstania w podziemiach jednego z kościołów na Starym Mieście i dzięki temu ocalała. W ten sam sposób uratowano srebrną trumnę z relikwiami św. Andrzeja Boboli z kościoła Jezuitów na ulicy Świętojańskiej (BOS).

Co piszą Inni

Powstanie w ghetcie

Z okazji drugiej rocznicy powstania w warszawskim ghetcie, zorganizowanego przez żydowską młodzież robotniczą „Rzeczpospolita” omawiając znaczenie rozpoczętej wówczas walki stwierdza:

Walka żydowskiego ghetta była nie tylko obroną interesów i praw do życia skazanych na powolną śmierć, odgradzonych murami i drutem kolczastym od świata cywilizacji Żydów warszawskich. Barbarzyństwo niemieckie nie ograniczyło się do zlikwidowania Żydów. Faszyzm segregował ludzkość w komórki, jedną z najniższych przeznaczając obok Żydów narodom słowiańskim.

Pierwsze uderzenie ghetta warszawskiego było buntem nie tylko Żydów przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, było buntem przeciwko całej polityce rasowej. Polityce, w imię której powstawały fabryki i przedsiębiorstwa śmierci.

Powstanie w ghetcie stanowiło jeden z etapów walki, jaką świat cały toczy od pięciu lat z faszyzmem. Takim samym etapem jak obrona Warszawy, jak obrona Stalingradu.

Z powstania uratowała się przy pomocy polskich organizacji garstka, zaledwie 80 osób licząca. Reszta zginęła wśród ruin zburzonych domów Warszawy podobnie jak w rok później zginęła w ruinach większość powstańców polskich.

„Przyznajemy walki, krwi i śmierci, jakie zabrały bohaterów obu narodowości, jest kamieniem węgielnym, od którego zaczyna się odbudowa. Z gruzów powstaje nie tylko nowa stolica, ale również nowa Polska. Gruzy obryzane są krwią żołnierzy, partyzantów, obrońców ghetta.

W tej nowej Polsce we wszystkie socynice walk — bohaterom i obrońcom, którzy legli, powiemy: — Faszyzmu więcej nie będzie! I ponieważ nie będzie faszyzmu — nie będzie również antysemityzmu.

W Polsce nie będziemy tolerowali piętej kolumny. Społeczeństwo polskiemu w swojej masie obce są bakcyle faszyzmu i bakcyle pojęć o niższości rasy.

W okresie buntu żydowskiego ghetta, w okresie krwawego funkcjonowania Treblinki i Oświęcimia, w ukrytych po lasach wsiach polskich, białoruskich i ukraińskich nie jedna szorstka ręka gładziła ciemną główkę żydowskiego dziecka i niejedną upadła na tę główkę duża chłopka łza.

W ziemi polską wiele wiątko i łez krwi i krwi. Łez i krwi polskiej i żydowskiej w walce z niemiecką polityką rasową. W dniu jednej z rocznic buntu przeciwko barbarzyństwu tej polityki, w rocznicę powstania warszawskiego ghetta i tym, którzy zginęli i tym, którzy zostali, powiedzcieśmy — antysemityzmu tolerować nie będziemy”.

Fraszka

Wyluszczał Hitler powody,
Dla których unika wody.
Na to szepnął ktoś na stronie:
„Co ma wisieć, nie utonie”.

S. KARAS

DR STEFAN LITAUER

Zmlerzech „Londynu”

Gdy, zaś od Stalingradu rozpoczęła się nowa era wojny niemiecko-rosyjskiej, którą uważają następujące jedne po drugich zwycięstwa Czerwonej Armii, stosunek „fair play” samorzutnie zamienił się na bezgraniczny entuzjazm. W okresie, gdy wojska brytyjskie i amerykańskie nie były w stanie wykazać się większymi rezultatami w akcji bojowej, Armia Czerwona parła naprzód i biła Niemców. Wojska niemieckie ponosiły jedną porażkę za drugą, siła oręża niemieckiego malała, a widoki klęski Niemiec stawały się coraz to wyraźniejsze. I tutaj znówu angielski „fair play” odegrał swoją rolę i to już nie tylko w odniesieniu do mas robotniczych. Każdy Anglik bez względu na swoją pozycję społeczną, odczuwał z pewną dozą upokorzenia ten okres wojny. A wraz z upokorzeniem rosło poczucie wdzięczności dla Związku Radzieckiego. Podobny okres społeczeństwo angielskie przeżywa i obecnie, gdy nierówną w swoim rozmachu ofensywa Czerwonej Armii jednym tchem od brzegu Wisły podeszła pod bramy Berlina.

Te uczucia, które niepodzielnie panują w społeczeństwie brytyjskim, są najtrwalszą gwarancją sojuszu. Różnice polityczne i społeczne, których oczywiście nawet braterstwo broni scementowało krwią nie jest w stanie usunąć, odchodzą na plan dalszy wobec żywiołowych uczuć przyjaźni, jakie opanowały Wielką Brytanię.

Wojna obecna wytworzyła w społeczeństwie brytyjskim tak silny prąd przyjaźni dla narodów radzieckich, że nie do pomyślenia jest rząd brytyjski, który by się znalazł w konflikcie zbrojnym z ZSRR. Należy również wziąć pod uwagę konstelację wewnątrzno-polityczną Wielkiej Brytanii. Dwie największe dzisiaj siły polityczne w życiu brytyjskim — to Partia Konserwatywna z jednej strony, a labourystowski Trade Union Congress z drugiej strony. Te dwie potęgi obecnie tworzą koalicję wojenną, a gdy ona przeminie, będą one współzawodniczyły o władzę. W tym współzawodnictwie ani jedna, ani druga strona nie zechcą się narazić na wrogi do nich stosunek mas wyborców, jakiby niechybnie pociągnęła za sobą mniej żyliwa polityka wobec Związku radzieckiego, któremu w pojęciu przeciętnego Anglika świat cały zawdzięcza skruszenie niemieckiej maszyny wojennej.

Polityka sojuszu brytyjsko-rosyjskiego jest polityką trwałą i mimo trudności, jakie polityce tej nastęrczają czy to Polska, czy to Grecja, czy inne państwa — niezachwiana. Dowodem tego była Konferencja Teherańska, dowodem tego była wizyta Churchilla w Moskwie, a przyszłość przyniesie wiele nowych tego rodzaju dowodów.

Niemniej trwały jest sojusz rosyjsko-amerykański. Aczkolwiek odpadają do pewnego stopnia wspólne interesy bezpieczeństwa w Europie, które tak wiążą Wielką Brytanię ze Związkiem Radzieckim, to w grę wchodzi bardziej jeszcze dla Stanów Zjednoczonych istotne interesy na Pacyfiku.

Dla polityki wnioski są jasne i niewątpliwe.

Polityka pilsudczyzny polegała na siedzeniu na dwóch stołkach, z wyraźnym uprzywilejowaniem stołka niemieckiego. W wielkomocarstwowym zaślepieniu polityka ta dążyła do oparcia się o jakąś własną wysioną siłę, która na jawie nie istniała. Polska do pewnego stopnia przejęła niemiecką tezę „Drang nach Osten”. Prędzej czy później, w miarę wzmacniania się Związku Radzieckiego, ta polityka polska doprowadziłaby do konfliktu z Rosją.

Dzisiaj, w obliczu niewątpliwego już faktu, że z wojny tej Związek Radziecki wyłoni się jako największa potęga kontynentalnej Europy, której prawa do decydującej roli o losach Europy uznane zostały przez Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone i Francję, instynkt samozachowawczy Polski nakazuje dokonanie zwrotu i zerwanie z tradycją „Drang nach Osten”. Zamiast bezowocnych usiłowań umacniania swego stanu posiadania na terenach wschodnich — ziemiach etnograficznie ukraińskich lub białoruskich — polityka

polska zwrócić się winna frontem ku zachodowi, ku Odrze i Nisie i na obszarach rewindykowanych od Niemiec umocnić stan posiadania nowej Polski. Zarówno pod względem rolniczym jak i pod względem przemysłowym ziemie te otwierają dla Polski niepomniernie większe możliwości, aniżeli dawały kiedykolwiek tereny na wschód od Buga.

Nowe Państwo Polskie powstaje dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, którego Czerwona Armia wyzwoliła nasze ziemie. Sojusz ten winien być i niewątpliwie będzie najtrwalszą gwarancją niepodległej i silnej Polski, której w przyszłości już żaden niemiecki imperializm nie będzie w stanie zagrażać.

Oparcie nowopowstającego Państwa Polskiego o ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim nie oznacza bynajmniej porzucenia polityki jak najbliższego współdziałania z Wielką Brytanią, Ameryką i Francją. Przeciwnie, brak sojuszu ze Związkiem Radzieckim utrudniłby nam również współpracę z tymi innymi mocarstwami. Raz na zawsze nowa Polska wyrzec się winna polityki siedzenia na dwóch stołkach i lawirowania. Całkowita wzajemna lojalność w wykonaniu sojuszu polsko-radzieckiego będzie jednocześnie rękojmią lojalnej współpracy polskiej z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją.

Tylko taka droga poprowadzi Polskę ku lepszej, bezpieczniejszej i niepodległej przyszłości.

K o n i e c .

Chrzest bojowy II Armii W. P.

(Od korespondenta wojennego PAP POLPRESS)

W rozmaitych miejscach i odmiennych okolicznościach przechodziły swój chrzest bojowy poszczególne jednostki odrodzonego Wojska Polskiego. Kto na bratniej ziemi radzieckiej, kto forsując Bug, kto Wisłę. Im, żołnierzom II Armii, przypadło w udziale zająć stanowiska wyjściowe na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej i jako pierwszym żołnierzom polskim wejść na terytor. Niemiec nie tylko po to, by pomścić krzywdy zadane Narodowi przez wieki, ale żeby dobić śmiertelnie ranionego hitlerowskiego zwierzca we własnym jego legowisku i zabezpieczyć Polskę i całemu światu sprawiedliwy, długotrwały pokój.

W przededniu boju na pierwszej linii frontu, — w okopach, od blindaża do blindaża — podawano sobie ulotki, wydane przez sekcje politycznych jednostek:

„Żołnierze! Wam powierzono rozpocząć walkę, przejść Niszę i jako pierwsi stanąć na ziemi niemieckiej. Wy zniszczycie umocnione gniazdo ogniowe na wzgórzu i pierwsi je zdobędziecie. Tym wyczynem dacie waszej jednostce możność szybko i sprawnie wypełnić zadanie bojowe.

Posuwajcie się śmiało naprzód, ale tak czujnie, by nieprzyjaciel nie mógł się nawet spojrzeć, kiedy wy bagnety przyłożycie mu do gardła z okrzykiem „Hände hoch!”

Także w wigilię chrztu bojowego odwiedził jednostki II Armii Naczelny Dowódca W. P. gen. broni Michał Rola-Zymierski. „W akcji, do której pojedziecie — powiedział żołnierzom krótko i gorąco Dowódca — życzę wam powodzenia, życie, byście sztandary Wojska Polskiego okryli nowymi laurami zwycięstwa. Zapewniam was, że żaden wysiłek wasz nie pójdzie na marne, że wasza bystrość, odwaga, przytomność, energia przyczynią się do zwycięstwa. Życzę wam jak najlepszych rezultatów”

Z myślą o rodakach, których tysiące do dziś dnia umierają w niemieckich kopalniach i fabrykach lub znajdują się dotąd w niemieckich obozach koncentracyjnych, z myślą o tych,

którzy błagalnie patrzą na Wschód, skąd ma przyjść wolność — poszli nasi żołnierze do boju...

O 6-ej godzinie rano według czasu wojskowego rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie. Na horyzoncie pokazała się luna pożarów — to płonęły, zapalone naszymi pociskami, niemieckie wsie i miasteczka. Co działo się na pierwszej linii tych okopów — tego nawet z doskonale zbudowanych punktów obserwacyjnych nie można było rozróżnić: kłęby piasku i ziemi, walący się gruz rozbitych blindaży, ogień i dym — przedstawiały widok. Dopiero po tym, gdy nasi piechurzy wdarli się do wrażeń okopów — setki niemieckich trupów i niemal, że ani jeden żywy fryc — przekonali nas, że ogień naszych artylerzystów, którymi dowodził gen. Pyrski, był nad podziw skuteczny.

Pod przykryciem artyleryjskiego ognia saperzy budowali przeprawę.

O godz. 8.15 artyleria przerzuciła ogień na drugą linię obrony nieprzyjacielskiej i nasi piechurzy poszli do ataku.

Po mostach zwykłych i pontonowych, gdzie udawało się — tam w bród, przepawali się żołnierze pułk. Grażewicza i płk. Laskiego przez rzekę. Wylądowali na drugim jej brzegu, zdławili ostatki oporu w okopach nieprzyjacielskich, poszli dalej. Natknęli się na pierwszą wieś — wzięli ją. Nadeszły wieści, że sąsiad z lewej — jednostka Armii Czerwo-

nej — także przeszła do natarcia. Zapal wzrósł. Związał się bój na przedpolach miasta Rotenburg. W tym czasie przez świeżo wybudowany pontonowy most przeprawiły się na zachodni brzeg rzeki pierwsze czolgi. Fizyliery wskakiwali na nie. Pod ich osłoną biegły do ataku coraz liczniejsze oddziały piechoty. W południe miasto Rotenburg było oczyszczone z Niemców.

Taki — w krótkości — był przebieg pierwszej bitwy, stoczonej przez II Armie, którą dowodził generał dywizji Karol Świerczewski.

Na zachodnich rubieżach Polski z tej i z tamtej strony Nissy zrodzili się nowi bohaterowie.

Powiększyła się rodzina frontowa, wzrósł wkład, który wnosi naród polski we wspólne wielkie dzieło zwycięstwa sprzymierzonych narodów nad hitlerowską tyranią.

Z tej i z tamtej strony Nissy polegali od wrażeń kul i min polscy żołnierze. Dowódcą Armii kazał przenieść ich ciała na nasz polski brzeg. Złożono ich do mogił, oddano salwy honorowe, postawiono krzyże. Będą tu po wieczne czasy sprawować straż polską nad Niszą.

Kolejny ich poszli dalej. Na zachód. „Po ostateczne — jak to jest powiedziane w rozkazie Naczelnego Dowódcy — i trwałe zwycięstwo sprawiedliwości nad zbrodnią, dobra nad złem, oręcza sojusznicy nad hitleryzmem”.

Odnalezienie części planów Warszawy z czasów okupacji

Obfity materiał prac i studiów, planów i szkiców wykonanych w Wydziale Planowania Zarządu Miejskiego i w innych pracowniach urbanistycznych, jak np. Pracownia Architektoniczno-Urbanistyczna przy SPB spalił się. Zachowały się fragmenty studiów, na podstawie których można pogłębić wizję przyszłej Warszawy. Większość planów i szkiców trzeba przygotować na nowo. Są jednak niepodważalne. Napływa materiał prac znalezionych i wyciągniętych spod gruzów.

Ostatnio znalazło się opracowanie prac owockiego

Rewelacją jest nadejście z Krakowa fotografii kilku planów będących wynikiem prac geodezyjnych. Fotografie nawet mają stempel „General Gouvernement Warschau”. Okazuje się, że Niemcy sfotografowali plany i przesłali je w swoich celach do Krakowa, o czym autorzy planów w Wydziale Planowania nie wiedzieli. Są to jedyny egzemplarze, które się zachowały; przypięszą one znakomitemu opracowanie dalszych planów. (BOS).

Rozkaz Nacz. Dowództwa Wojska Polskiego

Na podstawie Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 grudnia 1944 r., nadają w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej za bohaterską walkę z hitlerowskim najeźdźcą w drugą rocznicę (19 kwietnia) powstania w ghetcie warszawskim najbardziej zasłużonym uczestnikom tego powstania odznaczenia pośmiertne:

Krzyż Grunwaldu III klasy: 1) Anielewicz Mordchaj, 2) Szmidt Andrzej, 3) Lewartowski Józef, 4) Piotnicka Fruma, 5) Kaplan Józef, 6) Tenenbaum Mordchaj (Tamarow), 7) Tafelbaum Niuta (Wanda).

Virtuti Militari V klasy: 8) Sagan Szachne, 9) Blum Abram, 10) Witenberg, 11) Lejbowicz Labna, 12) Kaganowicz, 13) Jeger Samuel, 14) Chwojnik Abram, 15) Rozenfeld Mihael, 16) Berliński Hersz, 17) Fondański Edward, 18) Cymerman Mereteh, 19) Wilner Arie (Jurek), 20) Bresław Szmul.

Krzyż Walecznych: 21) dr Chorażycki, 22) Glanc Rywka, 23) Kot Abram, 24) Szengut Henryk, 25) Gott Lejb, 26) Gutman Henoch, 27) Farber Józef, 28) Arensztajn Zachariasz, 29) Fiszlewicz, 30) inż. Galewski Alfred, 31) Rozenberg Rublina, 32) Daniel, 33) Błones Lusiek, 34) Elkiewicz Elek, 35) Majerowicz Marek, 36) Kanał Izrael, 37) Fundamínska Ala, 38) Lent Szanan, 39) Libeskind Adolf, 40) Sznajdmil Abram, 41) Rozewski Wolf, 42) Ajger Abram, 43) Frydrych Zygmunt, 44) Frysztorf Gabryś, 45) Szustek Szlama, 46) Rotblat Lutek, 47) Fajmkind Mejlch, 48) Polman Marek, 49) Morgenstern Jechanan, 50) Malinowski.

Naczelny Dowódca W. P. Michał Rola-Zymierski, gen. broni. Zastępca Naczelnego Dowódcy W. P. do spraw polt. wych. Marian Spychalski, gen. bryg.

Poranek autorski Jana Parandowskiego

W niedzielę, 22 b. m. odbyła się w sali Teatru Miejskiego inauguracja działalności Klubu Literackiego. Słowo wstępne wygłosił prof. Juliusz Kleiner, a Jan Parandowski zapoznał nas z fragmentami nowych, pisanych w czasie wojny i nie ogłoszonych jeszcze utworów.

Uroczyste przemówienie uczonego i styl pisarza, nacechowany umiarem doskonałości — nastrofiły na tak wrażliwą reakcję publiczności lubelskiej, że pierwsza impreza Klubu Literackiego stała się niejako świętem literatury.

Niewątpliwie, trudno byłoby udział słuchaczy nazwać tłumnym, poważny charakter poranku powściągał także żywsze wybuchy, ale dawno już poza salami wykładowymi uczelni nie spotykaliśmy tak chłonnej ciszy, tak czynnego milczenia gromady ludzkiej. Twórcze słowo panowało nad słuchaczami niepodzielnie; pozyskawszy uwagę zdobyło ich szacunek, a wreszcie ugruntowało nastroje entuzjazmu i podziwu. Tradycja wieczorów czwartkowych, przedwojennych zebrań literackich ukazała się w nowej, świetnej formie, co budzi w nas nadzieję, że inicjatywa tego rodzaju, zbiegająca się z zainteresowaniami społeczeństwa, może skutecznie dopełnić całości życia kulturalnego w Lublinie i na prowincji.

W słowie wstępnym prezes Klubu Literackiego prof. Juliusz Kleiner nakreślił aktualny program pracy kulturalnej, nawiązując do dynamiki rewolucyjnej naszych czasów, która wnosić winna w działalność Klubu i pobudzić do ruchu, do żywoci zainteresowań, do twórczości.

Mówca zwrócił uwagę na konieczność tworzenia ponad codziennością interesów, ponad walką o byt — nadbudowy zasilającej, sfery, którą buduje nauka i sztuka ku radościemu

olite. Ocenimy wówczas jednoczącą rolę zdobywczy techniki i kultury. Wielkie zespolenie ludzi przy zachowaniu indywidualności człowieka i narodu — powiedział prof. Kleiner — jest celem dróg dziejowych. Temu zespoleniu służyć będzie potężne słowo, fundament organizacji zbiorowości, narzędzie, przy pomocy którego podają treści swoje wieki — wiekom, narody — narodom.

Na zakończenie prof. Kleiner wyraził pragnienie, by działalność Klubu stała na wyżynach polskiego słowa i polskiej myśli w perspektywie horyzontów europejskich, poczem imieniem Klubu powitał Jana Parandowskiego, nazywając go władcą stylu i pionierem kultury.

Znakomitego pisarza, zabierającego po raz pierwszy głos po sześciu latach milczenia, powitało oklaskami z pełną szacunkiem serdecznością. Autor „Nieba w płomieniach” odwołując się do życiowym wspomnieniem Lublina, miasta, z którym związał go początek wojny. Swoje poranek autorski rozpoczął Parandowski od „Introdukcji”. Dzięki szerokiej charakterystyce życia literackiego w okresie okupacji niemieckiej, kiedy słowo polskie skazane było oficjalnie na banicję, dzięki wyraźnemu sformułowaniu roli pisarza wobec dzisiejszej rzeczywistości — „Introdukcja” przekroczyła formę okolicznościowej wypowiedzi, była czymś więcej niż otwarcie własnej książki. Usłyszeliśmy swoisty wstęp do dzieł nowożytnej literatury polskiej, zwycięską rehabilitację ocalkowanych w niszczycielskim chaosie ideałów.

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudno teraz po bezpośrednich przeżyciach, odtworzyć „otchłań nędzy, zbrodni i hańby”, gdy „namięta prawda często przesłania piękno”, nie wiemy gdzie i kiedy narodzi się epos tragicznych dzieł — mówił Parandowski — ale literatura ma zająć jedno z pierwszych miejsc

w odbudowie świata, oddając słowom ich godność, pojęciom ich treść, rzeczom ich właściwe nazwy.

Zwykliśmy dotąd autora „Dysku Olimpijskiego” uważać za humanistę w sensie zamilowań antycznych, ułotamiśmiemy jego humanizm ze starożytnością klasyczną zamkniętą w muzeach i bibliotekach, a ożywianą przez wiedzę uczonego i zapał artysty. Tymczasem w latach wojny, kiedy główną troską był dzień dzisiejszy, twórczość Jana Parandowskiego skierowała się ku sprawom współczesnym. I chociaż antyk pozostał nadal przedmiotem zainteresowań filologa, był niekiedy skutecznym schronieniem przed pustką i rozpaczą, pisarza zobowiązały problemy skomplikowanej teraźniejszości, zajęło trudne wyjaśnienie jej sensu.

Co ważniejsze — osiągnięta poprzednio w studiach klasycznych dyscyplina intelektualna zapewniła Parandowskiemu świadomość historyczną, poczucie ładu humanistycznego wobec napierającej zewsząd rzeczywistości wojennej.

Nowe dzieła — jeżeli wolno nam przypuszczać podług usłyszanych fragmentów — cechuje perspektywa, w której wydarzenia i ludzie zdobywają wymiary doniosłości odwiecznej, a my wyzwalamy się od kompleksów nieodległej przeszłości, ukazanej mitotwórczym gestem pisarza. Wybrane rozdziały różniły się tematycznie i rodzajowo. Pierwsza powieść, pisana w formie pamiętnika, ma ogarnąć okres od schyłku XIX wieku aż po lata bieżące. Fragment „Koniec stulecia” przedstawiał uroczystą ucztę studencką w Paryżu na cześć dobiegającego właśnie końca ubiegłego wieku; właściwym zamknięciem epoki jest mowa starca, przed którego oczyma przepłynęła rzeka stulecia.

To znakomicie zainscenizowane przemówienie było chyba ukrytym w powieściową konstrukcję essayem o XIX wieku. W pełnych wykwintnego dowcipu i lekceważącego wdzie-

ku zdaniach starego Francuza obyla raz jeszcze epoka — w kapitalnym skrócie, gdzie wielkie daty historyczne przeplatały się z osobistym wspomnieniem, anegdota ilustrowała przebieg życia politycznego i artystycznego, przy społeczno występili obok obrazu mody, a głównym nawiązaniem poświęcono tyleż uwagi, co uroczym drobniostkom. „Koniec stulecia” dał jedyną w swoim rodzaju syntezę epoki, syntezę kojarzącą z realiami pamięci wydarzeń i logiką przemian.

Druga powieść, której wstępny rozdział nosi „Powrót do życia” usłyszeliśmy na zakończenie, ma charakter całkowicie współczesny, epoka bowiem zaczyna się latem 1943 roku. Oto zmęczony, wynędzniały, niezdolny do dalszej wędrówki człowiek napotyka na drodze pomoc bliźniego. Pierwszym jest malarz Jawieś, zbieg z obozu koncentracyjnego, drugim — szlachowca, który otacza nieznajomego opieką „grodkową” i serdeczną przyjaźnią, umożliwia mu powolny „powrót do życia”. Fragment ten otrzymał stylizowaną formę, blask ewangeliczny przypowieści o miłosiernym samarytaninie, początkowa zaś bezimiennosc obydwu postaci sugerowała ponadczasowe uogólnienie. Subtelna analiza przeżyć „powracającego do życia” człowieka z oczyma nieobmytymi jeszcze z łęku uderzyła nas wielką metaforą w „bitwie zapachów”, w opisie ataku woni kwiatów na wyczuloną wrażliwość chorego.

Odmienne światy dwu powieści Jana Parandowskiego stanęły przed nami w powadze mądrości życiowej, ze spokojem formy kształtowanej narzędziami tradycji.

Autor czytał wyraziście, niekiedy postugiwał się charakterystycznym gestem.

Jeśli na wstępie rehabilitacja ideałów udzieliła nam wiary w potęgę kultury, to hojnie obdarzeni pięknem opuszczaliśmy się realna na oświeśleni blaskiem niedoścignionej prozy.

IERZY PLESNIAROWICZ

Pamiętajmy o siewie buraków cukrowych

Cukier jako jeden z podstawowych artykułów spożywczych, odgrywa pierwszorzędą rolę w całokształcie trosk i wysiłków związanych z apro wizacją kraju. Cukier potrzebny jest wszystkim, i chłopom i robotnikom, mieszkańcom zarówno miast jak i wsi.

Z tego też względu zakrojona na jak najszerszą skalę uprawa buraków cukrowych powinna zająć obecne miejsce w toczonej się obecnie akcji zasiewów wiosennych.

Przed chłopem polskim stoi zadanie wyprodukowania takiej ilości surowca buraczanego, która po przrobieniu na cukier wystarczylaby do pokrycia całego zapotrzebowania wewnętrznego kraju.

I w tym wypadku rolnik lubelski powinien również nie dać się prześcignąć przez swych braci z innych dzielnic Polski. Szczególnie też na nim jako na dysponującym najlepszymi bez wątpienia ziemiemi pod uprawę buraków cukrowych, spoczywa moralny obowiązek jak najlepszego wykorzystania wyróżniających go darów natury dla dobra całego społeczeństwa. W roku bieżącym liczyć się musimy z dużym brakiem nawozów sztucznych. Jeżeli na glebach słabszych należy się liczyć z tego względu z dość dużą obniżką plonów, to w przeciwnieństwie na glebach lepszych, jakie posiada właśnie lubelszczyzna, różnice w plonie będą minimalne, a przy starannej obróbce i intensywnym wykorzystaniu nawozów naturalnych — praktycznie biorąc — zadane.

Dlatego też uprawa buraków cukrowych, w mniejszym lub większym — zależnie od możliwości indywidualnych gospodarstw — zakresie, jest obowiązkiem każdego chłopu lubelskiego.

Obok względów natury czysto społecznej, należy pamiętać o tym, że uprawa okopowych, a przede wszystkim buraków pozostała w dalszym ciągu, tak jak to miało miejsce w normalnych warunkach ekonomicznych, najintrażniejszą ze wszystkich gałęzi produkcji roślinnej. Ustalone na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów warunki dostawy i zapłaty zapewniają rolnikowi możliwość osiągnięcia maksimum korzyści i do-

chodów. Otrzymuje on bowiem nie tylko wysoką stawkę pieniężną za każdy dostarczony kwintal buraków, ale ponadto przysługuje mu prawo nabycia pewnej, również efektywnej ilości cukru, jak również melasy i wysłodków, które stanowią pierwszorzędą paszę dla bydła, tak mlecznego, jak i opasowego. Dlatego też, jedynie brak zrozumienia dla własnego interesu, nie mówiąc już o braku wyrobienia społecznego, może być powodem niechęci ze strony niektórych chłopów do siania w swych gospodarstwach buraków cukrowych.

To też odpowiedzialne za stan upraw na naszym terenie czynniki fachowe, jak również Związek Samopomocy Chłopskiej, winny podjąć ak-

cję uświadamiającą chłopów w tym kierunku.

Pocieszającym objawem jest fakt, że „niewiernych Tomaszów“ jest niewielka garstka w stosunku do ogółu wsi. Zdając sobie bowiem sprawę z wyrobienia społecznego chłopu lubelskiego, który rozumie dobrze korzyści wypływające z uprawy buraków cukrowych, należy mieć nadzieję, że i pod tym względem stanie on na wysokości zadania i Lubelszczyzna uzyska zaszczytne miano nie tylko chlebowego, lecz i cukrowego szpichlerza Polski.

Uprawa buraków cukrowych w gospodarstwie, to nie tylko nakaz patriotyzmu, to przede wszystkim zysk i interes dla samego chłopu. (m.)

Pomoc doraźna Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej

PKOS udziela obecnie doraźnej pomocy głównie repatriantom, byłym więźniom oraz uchodźcom z hitlerowskich obozów pracy i obozów karnych — tak Polakom, jak i cudzoziemcom. Pomoc ta jest dwójakiego rodzaju — w gotówce i w naturze. Jeżeli chodzi o pomoc gotówkową, to w przeciągu ostatniego miesiąca wypłacono zapomogi 946 osobom na ogólną sumę 44.750 zł. Z zapomogi w naturze korzystało 2330 osób — w tym 574 dzieci.

Rozdano 1685 kg chleba, 935 kg słoniny, 15,5 kg cukru oraz inne produkty, jako zaopatrzenie na drogę. Obiadów wydano w kuchniach PKOS-u: przyjeźdnym 5153, stałym podopiecznym 10.438 oraz podopiecznym miejskim (uboga ludność kierowana przez Zarząd Miejski) — 4036. Co się tyczy przydziałów odzieżowych i obuwi, to w marcu przyznano 895 osobom 1187 sztuk odzieży i bielizny po volksdeutschach oraz 247 osobom obuwi.

Powrót wysiedlonych nauczycielek do schroniska w Lublinie

Wysiedlone w swoim czasie przez Niemców do Nałęczowa starszki-nauczycielki powracają do części swego dawnego schroniska przy ul. Archidiałkowskiej 7, odstąpionej im przez mieszczące się tam obecnie Państwowe Gimnazjum Unii Lubelskiej. Na razie oddano nauczycielkom 8 pokoiów spośród ogólnej liczby 36. Ponieważ schronisko liczy obecnie około 20 osób, pomieszczone je po 4, 3 i 2 w jednym pokoju. Są to nauczycielki emerytowane, które nie mają żadnej rodziny, żadnego punktu oparcia.

Zasadnicza opłata za pobyt w schronisku wynosi 250 zł. miesięcznie, ponieważ jednak niejedna z nauczycielek pobiera tylko 60 zł. emerytury, resztę kosztów ponosi Miejska Opieka Społeczna. Z braku odpowiedniego pomieszczenia i środków, nowych pensjonariuszek obecnie się nie przyjmuje. Powrót starszek do Lublina jest dla nich wielkim dobrodziejstwem, gdyż warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne były w Nałęczowie bardzo kiepskie.

Podwórka lubelskie są nadal brudne

W ramach akcji oczyszczenia naszego miasta przeprowadziliśmy ponowny przegląd podwórek, które już kiedyś uderzyły nas swym niechlujnym wyglądem. Z przykrością stwierdzamy fakt: niewiele się na nich zmieniło na lepsze.

Oto wyniki tej ponownej inspekcji. Na ul. Kościuszki, ulicy położonej w samym śródmieściu: Nr 5 — śmietnik vis à vis bramy wypelniony śmieciami po brzegi, obok niego porzucane najrozmaitsze odpadki, słoma oraz stare naczynia kuchenne. Nr 6 — w dalszym ciągu leżą sterty gruzu i potluczonych cegieł, a cały środek podwórza znowu zasłany śmieciami, wysypującymi się z paki; w głębi pod murem stare żelastwo i potluczone szkło; nad cuchnącym kanałem, widocznym na skutek dziury w bruku, chybotliwa kładka prowadząca do brudnej ubikacji. Nr 7 — prawie pół podwórza zajmuje ulokowane naprzeciwko bramy śmietnisko, brak jakiegokolwiek paki, śmiecie walają się po prostu na ziemi, obok pełno potluczonych cegieł i starego żelastwa; na środku podwórza ściek zawałony obierzynami od kartofli. Nr 10 — podwórko doprowadzone do porządku (nie chcemy wprost wierzyć naszym oczom), czysto, paka od śmieci wypróżniona.

Na ul. Narutowicza: Nr 19 — ściek, przepływający przez środek dziedzińca, zarucony najrozmaitszymi odpadkami warzyw, puszkami od konserw itp., na podwórzu stare żelastwo, kawały zerwanego od strony ul. Peowiaków plotu; śmietnik wypróżniony, ale naokoło pełno niepodmiecionych śmieci; ubikacja skandalicznie zawałona wydzielinami ludzkimi u samego wejścia. Nr 22 — w głębi podwórka na lewo sterty gruzu tkwią w dalszym ciągu. Paka od śmieci wypróżniona, ale całe podwórze niepodmiecone i zasłane brudnymi papierami, ubikacja brudna i wciąż bez przegródki. Nr 33 — podwórze trochę u-

porządkowane, lecz zablocone (nawet błoto można usunąć), z połamanymi kublami i garnkami w kącie. Nr 35 — podwórko to, lustrowane przez nas po raz pierwszy, bije po prostu w oczy swym brudem, śmietnisko rozsiadło się tu prawie na połowie podwórza, na prawo kupa gruzu, stare żelastwo, a wszędzie wokoło pełno nawozu końskiego.

Na Olejnej: Nr 5 — połowa podwórka zawałona śmieciami, wysypującymi się z 2-ch pak, oraz gruzem zmieszany z słomą, ubikacja nadal niemożliwie brudna, wprost zagnojona. Nr 7 — śmietnik zawałony śmieciami, które przelewają się przez jego brzegi, w ścieku pełno obierzyn od kartofli i warzyw, ubikacja o dziwo czysta.

Na Rybnej: Nr 2 — przepelniona paka na samym środku podwórza; ubikacja, do której przechodzi się po kładce nad odkrytym cuchnącym kanałem, bez żadnych drzwi. Zburzony dom po prawej stronie podlega wreszcie rozbiorce. Nr 5 — pełno gruzu, paki na śmiecie w ogóle nie ma, śmiecie walają więc się wprost na ziemi; ściek, przepływający przez ciemną sień przykryty deskami, lecz tylko częściowo.

Na Lubartowskiej: Nr 1 — nadal brudno, wszędzie pełno nawozu końskiego (na podwórzu jest postój furmanek). Na środku drugiego podwórza pełno porzucanych puszek blaszanych, ściek od rynn aż do ubikacji zawałony odpadkami kuchennymi, ubikacja brudna. Nr 5 — po całym podwórku wala się nawóz koński i krowi oraz słoma (w podwórku mięci się stajnia rzeźnika). Na lewo w głębi coś ohydneho — kupa odpadków z jatki mięsnej; śmietnik w okropnym nieładzie broni dostępu do ubikacji i ściek zawałony skorupami od jaj; na całym podwórzu porozwieszana uprta bielizna, z której kapie ludziana na głowę. Nr. 16 — ubikacja bez drzwi, śmiecie

Kronika miejska

Nowe samoloty p. t. z. Poza kursującymi regularnie od początku kwietnia r. b. samolotami Douglas, p. t. z. wożącymi pocztę na trasie: Warszawa — Lublin — Rzeszów — Kraków — Łódź — Warszawa oraz Warszawa — Łódź — Kraków — Rzeszów — Lublin — Warszawa, od tygodnia wożą też pocztę we wtorek, czwartek i soboty z samoloty typu P.O. 2 na trasie: Lublin — Parczew — Radzyń — Lublin i Lublin — Hrubieszów — Biłgoraj — tanów — Lublin. W najbliższym czasie do trasy tej dojdzie jeszcze Sandomierz.

Zarodowa obora i chlewnia Zarządu Miejskiego. Zarząd Miejski, dysponujący dzierżawioną sześćdziesięcio-czterem hektarowym majątkiem Bielszczyzna, przystąpił do zorganizowania rozgrabionego przez Niemców i zdewastowanego podczas ostatnich działań wojennych gospodarstwa. Zakupiono zarodową oborę, składającą się z 7 krów i buhaja. Ponieważ jest to cenny materiał hodowlany, gospodarka będzie prowadzona nie tylko w kierunku mlecznym, ale i hodowlanym, w celu zdobycia przychówku bydła dla innych gospodarstw. Mleko ma być przeznaczane na potrzeby zakładów użyteczności publicznej, jak szpitala, sierocińców itp. Poza oborą Zarząd Miejski prowadzi w Bielszczyźnie zarodową chlewnię, składającą się z 5-ciu maciorek i knurów rasy gołębskiej. Będzie ona wykorzystywana również w kierunku hodowlanym oraz częściowo na potrzeby instytucji użyteczności publicznej. Jeżeli chodzi o gospodarkę rolną, to będzie ona przede wszystkim dostosowana do potrzeb hodowli krów i świń.

Schronisko Pow. Komitetu Opieki Społ. W schronisku przejściowym PKOS-u na ul. 3 Maja przeznaczonym początkowo dla byłych więźniów Majdanka, mięci się obecnie około 20 osób. Są to głównie repatrianci (4-ch studentów i kilka pań z Wilna oraz lekarz ze Stanisławowa) i jeńcy francuscy z obozów, czekający na transport. Jeńców tych jest w danej chwili tylko 6 ciu, był jednak okres, że mieszkało ich w schronisku znacznie więcej — tak Francuzów, jak Amerykanów i Anglików. Oprócz dachu nad głową, mają oni bezpłatne wyżywienie w kuchni PKOS-u. W razie potrzeby korzystają też z opieki lekarskiej PKOS-u. W. B.

Z naszej prowincji

KRASNIK

ZJAZD POWIATOWY DELEGATÓW ZZ

W dniu 21 kwietnia 1945 r. odbył się zjazd powiatowy delegatów związków zawodowych w Kraśniku. Obecni byli: członkowie Zarządu Rady i związkowy delegat Okręgowy Komisji Z. Z. w Lublinie oraz ob. starosta. Delegat OKZZ, ob. Bogusławski wygłosił referat na temat sytuacji politycznej i związków zawodowych, w którym nakreślił działalność, znaczenie i stosunek zw. zaw. do pracowników.

Po referacie przystąpiono do złożenia sprawozdania. Stwierdzono, że w Powiatowej Radzie Zw. Zaw. zrzeszonych jest 1212 członków w 6-ciu związkach. Delegaci związkowi wchodzą do Komisji Mieszkaniowej i Apro wizacyjnej. Powiatowa Rada uruchamia zakłady przemysłowe. Dla sprawniejszego zaopatrzenia ludności w chleb Związek Spożywców i Związki Samopomocy Chłopskiej zorganizowały dwie piekarnie.

Ob. starosta zaznaczył, iż w związku z rozległością powiatu kraśnickiego członkowie związków zawodowych winni przyjąć z pomocą Wydziałowi Apro wizacyjnemu, powiększając brzozy robotnicze, przeznaczone do ściągania kontyngentu.

W zrozumieniu wagi sprawy poruszonej przez ob. starostę, zebrani postanowili podwoić, a nawet potroić brzozy robotnicze i w ten sposób spełnić swoje obowiązki w stosunku do pracujących rzesz.

Delegat OKZZ oświadczył, iż w najbliższym czasie zostanie rozdzielone obuwie i odzież pomiędzy związkowców.

Teatr

Dziś i codziennie doskonała komedia satyryczna Wł. Perzyńskiego „Lekomyślna siostra“ w wykonaniu Skrzydlowskiej, Malkiewiczówny, Buyno, Chmielewskiego, Kondrata, Chmielarczyka, Klejera, którzy pod znakomitym reżyserią K. Borowskiego dają prawdziwy koncert gry aktorskiej. Dekoracje Z. Węgienkowej.

Program radiowy na 25. 4.

7.00 Poranna mozaika muzyczna (miasto). 7.25 Transmisja z Warszawy (f. kr. i m.). 8.05 Wiadomości lubelskie (miasto). 12.00 Transmisja z Warszawy (f. kr. i m.). 15.00 Wiadomości lubelskie (miasto). 15.05 Repomaze (miasto). 15.10 Skrzynki (miasto). 15.15 Skrzynka PPR (miasto). 15.45 Komunikaty i ogłoszenia (miasto). 15.50 Muzyka z płyt (miasto). 16.00 Transmisja z Warszawy (f. kr. i m.). 18.30 Transmisja z Warszawy (miasto). 19.15 Transmisja z Warszawy (miasto). 19.30 Transmisja z Warszawy (miasto). 20.00 Muzyka taneczna (płyty) (miasto). 20.10 Pieśni polskie w wykonaniu Gizeli Rohatiner Muzyka Fr. Leszczyńskiego (miasto). 20.30 Koncert Chopinowski (f. kr. i m.). 20.55 Kwadrans muzyki rozrywkowej (miasto). 21.10 Ogłoszenia wiadomości (miasto).

Tylko fale krótkie. 18.30 Audycja w językach obcych. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Skrzynka poszukiwania rodziny. 22.00 Dyktando Polpressu (transmisja z Warszawy).

Redakcja i Administracja Lublin, 3 Maja 4, tel.: Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz odpow. 26-59. Sekretariat Redakcji 21-80. Dyrekcja „Czytelnika“ 25-88 Administracja i kolportaż 35-85. Księgarnia „Czytelnika“ 25-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca